

Jak malować kobiety?

Zmarła ponad dwa lata temu niezwykle uzdolniona malarka **Wanda Macedońska-Zalewska**. Związana była przede wszystkim z Krakowem, gdzie mieszkała i tworzyła, ale jej rodowód wywodził się ze Lwowa. W roku 1983 londyński „Tydzień i Dziennik Polski” odnotował:

Wanda Macedońska-Zalewska miała 17 wystaw indywidualnych i 40 wystaw zbiorowych, w tym kilkanaście za granicą. W roku 1975 telewizja nakręciła film o jej oraz o dokonaniach artystycznych jej brata – Adama Macedońskiego pt. *Sztuka patrzenia*. Otrzymała sześć nagród artystycznych, w tym ostatnia od „Solidarności”. Miała wystawę swych niecodziennych obrazów w londyńskim POSK-u, w której powtarzała się na dziesiątki sposobów malowania, twarzy młodej kobiety.

Artystka nie rezygnuje z portretowania kobiet, odsłaniania tajemnic ich osobowości. Wie, jak malować kobiety, które nieodmiennie wyposaża w zegar, staroświecki budzik – znak przemijania.

Macedońska wypracowała własny, oryginalny styl. Nie będzie miała naśladowców, bo jej artystyczne wizje nie sposób podrobić, można tylko nieodmiennie podziwiać.

Ostatnio ukazał się album, prawdziwy rarytas edytorski. Zawiera on pięknie podane fotografie prac malarskich Macedońskiej, uzupełnione fragmentem jej dziennika i wspomnieniami, m.in. syna Pawła Zalewskiego, pisarza i podróżnika. Tak wspomina on atmosferę domową: *Delikatne twarze łagodnych kobiet majestatycznie spoglądały ze ścian, a wśród domowników panowało skupienie, które niczym zwierciadło oddawało atmosferę nieruchomych, zamysłonych oczu z płócien.*

To skupienie nie znosiło głośnych, plotkarskich wizyt, rubasznych żartów, beztrojskich biesiad, praktycznych „dobrych” rad, ani drobiazgowego planowania codziennej egzystencji. Skupienie naszego domu wyrażało się ciszą przerywaną jedynie posunięciami pędzla po płótnie, miękkim łaszeniem się kota. To była cisza osób zajętych twórczością.

Emil Biela

„Wanda Macedońska-Zalewska – Malarstwo i rysunek”. Wydawnictwo Konserwatorów Dzieł Sztuki, Kraków-Łódź 264.

Inni

Nigdy nie byli oni ani przedmoralnymi, ani moralnymi, ani ponadmoralnymi. Nie liczę, że kiedykolwiek podadzą nam na srebrnej tacy przepis na życie. Ten, kto został powołany do

zakonu Innych, nie zajmuje się pedagogiką.

Pedagogika jest zajęciem dla idealistów. Próbując nauczać, zapominamy o złotej regule: nikogo nie można niczego nauczyć. Możemy nauczyć nie kraść i nie zabijać. Są to bez wątpienia zasługi najlepszych z gildii pedagogicznej. Jednak nikt nie potrafi nauczyć jak stać się Innym. Innym trzeba się urodzić.

Nie obrzucajmy się oskarżeniami. Nie ośmieszajmy się, rozkładając na stolach i biurkach kartonowe pudełeczka, wypełnione naszymi wyobrażeniami o prawdopodobieństwie reinkarnacji za życia czy radykalnej zmiany światopoglądu. Chociaż nikt nam nie broni rozkładać tych pudełeczek, zawilgoconych od długiego przechowywania w muzealnym magazynie. Nie zajmujmy się bezsensownym pudełeczkowaniem – to nie pomoże. Rozmyślanie często wywołuje odruch wymiotny. Nasze przekonania nadają się jedynie na rozpalenie w kominku letniego domu z ogrodem, gdzie przejrzałe jabłka-hybrydy powoli opadają na nieskoszoną trawę. Nasze koncepcje nie zmieniają ani przeszłości, ani teraźniejszości, ani przyszłości zakonu Innych. A to dlatego, że zakon ten nie ma ani przeszłości, ani przyszłości. Nigdy nie zdołamy tego pojąć.

Innych nie obchodzi tajemniczość, otaczająca ich życie. Są wobec nas obojętni – nie znieważają, ale i nie szanują. Nie są otwarci, ale i zamkniętymi też nie są. Poznać ich nie pomocą ani łapówki, ani wpływy, ani siła, ani tym bardziej pochlebstwa.

A kiedy już stracimy nadzieję – zobaczymy pod naszym zasnutym pajęczyną oknem ich wysłannika. Przecież my nie możemy żyć bez naszego okna, naszego domu, bez stabilności i komfortu, bez naszego rodzinnego pancerza.

Wpadanie w inne skrajności nie zwiastuje nadejścia wysłannika.

Kogo oprócz lekarzy obchodzi nasze życie w potrzasku stymulatorów? Możemy do woli upijać się, czy odurzać się, zatracać się w seksie, czy skupiać się na targaniu kamienia! Możemy wierzyć, że ten kamień został poświęcony przez króla Syzyfa. Prawda jest taka, że jest on urzeczywistnieniem bezsensowności naszych sekund i dziesięcioleci. Na głaz Syzyfa musimy sobie zasłużyć, a nie doszukiwać się ważkości tam, gdzie ona nawet nie zamierzała nocować!

Kogo spośród Innych, a nie ich imitacji, mogłyby zainteresować losy miast i całych państw, opanowanych przez sodomę i gomorę? Baraszkujmy, póki jeszcze możemy. Marnujmy czas, póki jeszcze pozwala się marnować. Wymyślajmy coraz nowe wyszukane sposoby oszczędzania czasu, a potem objadajmy się stymulatorami po to tylko, żeby wydalać je, dopóki jeszcze jesteśmy w stanie odlewać się samodzielnie.

Jesteśmy wolnymi ludźmi. Jesteśmy wolnymi ludźmi? Słyszeliście rechot, a może skowyt, dochodzący z głębi królestwa Hadesu? To nie rechot, nie płacz. Przesadą byłoby naśmiewanie się z nas, jak i oplakiwanie naszego losu.

Jednak są jakieś wibracje... Nawet wtedy,

kiedy wydaje się nam, że ich nie ma i być już nie może...

Mówiliśmy o tym, że zakon rycerski nie uznaje etyki, nie oznacza to jednak, że jest on sektą mizantropów. Zakon nie może zniżyć się do znieważania czy litości nad nami. Nie może być na tyle bezdusznym, żeby nie zauważać naszej krzątaniny w przepaści uciech, które zawsze prowadzą do rozczarowania i śmierci...

Są tu i tam. Za widnokretem i w grobach. Są śmiertelni i wieczni. Przekleci i święci.

Nie okażą nam poświadczenia swojej inności. Nie będą opowiadać o swoim mesjaństwie i boskości. Nie będą prosić, nie będą ranić. Nie będą szydzić, nie będą nadszakać.

Od ich krzyżyków i pierścieni bije mistyczne światło. Ich szaty i broje mogą przywdziać jedynie nieliczni.

Droga ich trudna. Losy ich pogmatwane i podniosłe.

Wolni od zmysłowości, a jednocześnie najmocniej do niej przywiązani.

Przyszli na ten świat z misją, z misją też i odejda.

Stepan Prociuk

Tłumaczenie: Tatiana Krawczyk

Jarosław Perkowski

Gwiazda pop kultury

W samochodzie Merlin Monroe rdza dawno przegryzła wspomnienia powietrze nie pachnie kolorem jej włosów i jest nudno

Wygnieciona kanapa w miejscu gdzie pośladki zostawiały zachwyty zapadła się beztrojsko mówiąc, że nic się nie stało

I chociaż oldskulowy kształt podnieca tylko niektórych to wszyscy szepczą: To jest samochód Merlin Monroe

Licytacja trwa na dobre Ktoś próbuje zardzewiałym kluczykiem odkręcić historię Dochodzą kolejne zera...

Po chwili jest już wygrany chowając za sztuczny zębami prawdę spełnia dziecięcy kaprys może snobizm a może dobrą inwestycję?

Odkurzona gwiazda pop kultury oddycha